Nr. 99. We Lwowie, Piątek dnia 1. Maja 1885. **Rok XXIV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nad „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Przed wyborami.

II. Polityka mocy. *)

Analiza prowadzi do syntezy, rozbiór naszej polityki niemocy do postawienia polityki mocy.

Stronnictwo prawdziwie dworskie stawia się ponad rządem: raz go popiera, inną razą nawet obala. Nasze stronnictwo zaś niby-dworskie stoi niżej rządu i każdorazowemu rządowi się wysługuje Nie prowadzi ono polityki na otwartych drogach konstytucyjnych, ale dyplomatyzuje, a przecież zarazem przewodniczy naszym sejmom i delegacji. Ograniczone do właściwej roli — mogłoby być użyteczne; używane atoli wraz ze swemi organami prasowemi za lek uniwersalny — sprawia, że nawet pod gabinetem i systematem rządowym, który nam sprzyja, politycznie nie zyskujemy, ale tracimy.

Jeżeli atoli z braku rozumnego rozkładu sił fuszerada w naszej polityce, zaprowadzić przeto podział sił, stworzyć harmonię w ich działalności: ograniczyć nasze stronnictwo niby-dworskie do właściwej mu roli **pośredniczącej, a odebrać mu przewodnictwo, aby się stało stronni**ctwem rzeczywiście i wyłącznie dworskiem. Niechaj nas e internacjonalne grafy, nasze ekscelencje **) i szambelany, posiędą jak najwięcej urzędów, stosunków i wpływów koło tronu, niechaj będą orędownikami naszymi przed tronem, ale naród niech widzi w nich pośredników swoich, a nie naczelników. Niechaj naród nie daje się im spożytkować, lecz ich spożytkowuje dla siebie.

Niechajże obóz niezawisły, narodowy w sejmie przez akcję swoją odbierze tam prawicy większość, a pozyska ją sobie.

Któż stanowi obóz niezawisły, narodowy w sejmie?

Kto nie z prawicy, należy do niego. I czy członkiem klubu centrum, czy luźnym posłem siedzącym ku lub na lewicy, nie widzimy między nimi zasadniczej, politycznej różnicy. Niema tam wyłączności, czyli kołtuństwa czyto szlacheckiego, czy to mieszczańskiego; wszyscy natomiast są zdania, że formułki kosmopolityczne są dla narodu a nie naród dla formułek; wszyscy pragną konserwować, co nam drogiego z przeszłości pozostało, i wszyscy zarazem są postępowi — z tą tylko różnicą, iż jedni postępowcami się mienią, a n. p. klub centrum tego nie głosi, lubo postępowo działa. Składając się z ludzi światłych i dobra publicznego spragnionych, inaczej nawet aniżeli postępowo działać nie może. Że zaś unika tego hasła zdepopularyzowanego przez doktrynerów i patrjotników — to jest wyzyskiwaczy patrjotyzmu i patrjotów — to nieźle robi. Również, gdy hasło organicznej pracy stało się w praktyce hasłem osobistych pożytków, nieźle robi, że i tego hasła nie rozgłasza, choć niem sam przejęty

I dlatego też centrum znajduje poparcie nawet prasy reprezentującej naszą lewicę sejmową, dlatego za wnioskiem jego głosuje w sejmie lewica, a wniosek Hausnera z lewicy, w sprawie rozpatrzenia organizacyjnego statutu kolejowego, poparty zostaje nawzajem przez całe centrum.

Kiedy atoli namiestnik w sejmie swe zdumienie objawił, jak można narzekać na obsadzanie posad przy kolei Podkarpackiej obcymi, skoro faktycznie tylko kilku budników obcych ustanowiono, a urzędników obcej narodowości wzięto tylko kilkudziesięciu z innych kolei krajowych, to na to winni byli członkowie centrum odpowiedzieć, gdyby przejęci byli poczuciem majestatu swego poselstwa narodowego: „O to właśnie nam też idzie; wszakże budnika obcokrajowca nie powinno było być przy kolei ani jednego, a jeżeli urzędników Niemców z innych kolei krajowych, które będąc prywatnemi z pod wpływu rządu i naszego się usuwają, do kolei Podkarpackiej przyjmować się będzie, to tym sposobem nie bezpośrednio, ale transito, a to już wszystko jedno, wszystkie miejsca przy Transwersałce przez Niemców powoli zajęte być mogą."

Ministrom zaś, agitującym prywatnie przeciw wnioskowi Hausnera, winien był klub odpowiedzieć, gdyby jego członko**wie, jak się rzekło, przejęci byli poczuciem majestatu swego poselstwa narodowego: „Ze swego stanowiska macie panowie na razie słuszność, że tu przeszkadzacie usiłowaniom** naszym w uzyskaniu lepszych warunków, bo nużebyśmy je przeparli, znaczenie nasze w tej mierze ujawniłoby się większem niż wasze. Mimo to atoli, jeżeli się nie cofniemy, to właśnie wpływ wasz w sprawach krajowych na radzie ministrów zyska stale w przyszłości na znaczeniu, bo będziecie mogli wskazać, że stoi za wami zdecydowana reprezentacja kraju. Wszakże od kilkunastu lat zasadniczo w urzędach publicznych zaprowadzony jest język polski. Jeżeli przeto teraz, choćby w nowo stworzonych urzędach, zaprowadzają niemiecki, to nam przecież odbierają, cośmy w zasadzie już mieli. I to się dzieje za rządu, który nam sprzyja.

„Albo rządy konstytucyjne, albo patrjarchalne! Jeżeli konstytucyjne, natenczas musi sejm ściśle polecić poselstwu swojemu, by przeparło w ministerstwie poprawienie statutu. Jeżeli zaś jest stosunek patrjarchalny ze względu na dobre usposobienie dla nas obecnego monarchy, to wyszlemy do niego deputację, by mu jak ojcu wskazać nędzę naszą i rany nasze."

Męztwo równie jak tchórzostwo jest zaraźliwe. Gdyby było centrum nie dało się zachwiać, ale za decydywnym wnioskiem powstało, to choćby było na razie przegrało, przegrałoby z taką chwałą, że prędko musiałoby w sejmie zyskać stałą większość. Niezawisłe osobistości, które przystąpiły do prawicy, na widok mężkiej obrony interesów kraju przez centrum, albo opuściłyby prawicę same, albo musiałyby ją opuścić pod naciskiem opinii. Kraj na widok stronnictwa, na którem nadzieje swe oprzeć może, ożywiłby się i podniósł z przygnębienia, centrum objęłoby w sejmie i w społeczeństwie ster, stałoby się rządem moralnym naprawdę. Tymczasem stchórzyło w stanowczej chwili, a zamiast zarobić sobie na chwałę, nasunęło tylko pesymistom mniemanie, jakoby przewodnicy jego byli młodszymi kandydatami na ekscelencje i czekali tylko, aż im starsi ustąpią.

Nie podzielamy zdania ostatniego, ale pozwolimy sobie zrobić uwagę, że jeżeli centrum chce stać się stronnictwem rządzącem, to nie powinno z góry samo się bać, lecz owszem tak działać, aby się go przeciwnicy bali. Dzielnym i zaciętym był opozycjonistą Tisza — dlatego zdobył rządy i umie być rządem silnym, tak, że po upływie dziesięciolecia niema nikogo jeszcze, coby już końca jego rządów się dopatrywał. Jeżeli zaś centrum będzie się zawsze przedewszystkiem samo bać, to zamiast stać się stronnictwem jakiem, a mianowicie jawić się w czynie wobec stronnictwa każdorazowo rządowego jako stronnictwo narodowe, pozostanie ono stronnictwem nijakiem, i pomimo pokaźnej liczby swych członków, i mimo pięknych i wiele ważnych osobistości swoich zmaleje do znaczenia klubu Coroniniego.

Niechże w takiej samej lub w innej żywo kraj obchodzącej sprawie na tegorocznej sesji sejmowej centrum w mężnej postawie wytrwa do ostatka, to prawica rozbita — a górą nasi!

A przy obecnych wyborach do Rady państwa powinno być hasłem naszem: „Przeciw większości dotychczasowej naszej dele**gacji, mianowicie przeciw jej przewódzcom, przeciw naszej niby-hofpartei!"

Nie ma u nas chwała Bogu oligarchów** antinarodowych, ale jest ostygła na potrzeby narodowe hofpartei, która z winy społeczeństwa i na szkodę jego kompetencję swoją przekroczyła, a Stańczycy są jej nerwem, karjerowicze i synekurzyści narzędziami.

Silne państwa stoją mężką odwagą swoich obywateli, a nie serwilizmem mameluków.

Do naprawy złego nie trzeba w dotychczasowej polityce żadnej zasadniczej zmiany; wystarczy natomiast ze zmianą większości zmiana metody postępowania. Nie na statutach stoją instytucje i nie na programach stoi polityka, ale na ludziach. „W myślach" — w statutach i programach — „tylko chęć widzim, w działaniu potęgę".

A dalej, reprezentacja kraju wtedy jest silną, jeżeli za nią stoi społeczeństwo. Bez wolnej i od sądów wyłącznie zależnej prasy atoli nie ma styczności między reprezentacją a społeczeństwem: reprezentacja pozbawiona jest pleców społeczeństwa. Tymczasem nowella prasowa i konfiskaty administracyjne na jej podstawie tak się szeroko u nas praktykują, że konfiskuje się dziennik nieraz za to, co wolno drukować we Wiedniu, lubo Wiedeń w opozycji do rządu, albo co wolno drukować w Poznaniu, lubo tam sztandar tępienia naszej narodowości przez kanclerza rozwinięty. Aby zatem reprezentacja kraju na przyszłość nie była od społeczeństwa odciętą, zizolowaną i łatwą do pokonania, powinno dalszem hasłem być wyborców: „Precz z nowellą prasową, precz z konfiskatami, i prasa niechaj będzie zależną tylko od sądów!"

Niechże wyborcy zamiast narzekać na dzisiejszą prawicę sejmową i większość delegacji, mają mężką odwagę i uznają, że to ich własne dzieło. Ale jeżeli ich nędza przymusza wyjść z apatji i nie chcą dożyć jeszcze większej, to niechże się ockną i niech się zabiorą do akcji żywo i dzielnie.

W okresie depresji, jak dzisiaj, z powodu uśpienia miłości patrjotycznej baczymy mimo wiedzy i woli tylko na to, co nas różni i dzieli, nie zaś na to, co z sobą mamy wspólnego. Ztąd pochodzi, że sobkostwo górą, że cechowe i kastowe patrjotyzmy kwitną, że antagonizmy się zaostrzają, że w społeczeństwie rozbitem ludzie mają się od siebie, nie ku sobie, a wszelka robota zbiorowa nie idzie.

Nie wiedzie się też w ostatnich latach pracom wszelakich komitetów naszych i ciał zbiorowych z tego samego powodu, gdyż wskutek obniżonego poziomu umysłów przystępujemy do rzeczy w usposobieniu powszedniem, a nie w podniesieniu i skupieniu ducha.

Niechże więc obywatele w tej ciężkiej dobie naszego życia narodowego nie zabierają się do tworzenia komitetów wyborczych na wzór komitetów balowych, niechaj nie dążą na polityczną uroczystość wyborów jak by na cyrk lub jarmark, ale każdy według swego wyznania i przekonania niech wprzód wezwie ducha świętego a potem według swego umienia i sumienia niech spełni obo**wiązek patrjotyczny, pomnąc, że idzie o los** jego i rodziny jego i kraju jego.

Szlachta nasza z lubością powtarza o sobie, że jest czołem narodu. Pragniemy to potwierdzić i dla tego pragniemy po niej pracy naprzód i w górę, a nie, ażeby apatycznie przy kim stała lub klęczała, lub ogonem panów była.

Pisząc w stolicy kraju, nie możemy pominąć wyborców stolicy. I tu wybierano się na zgromadzenia wyborcze jakby na cyrk lub jarmark, wskutek czego wybory od wielu lat wypadały licho, a stolica kraju nie tylko, że podawała imię swe na poniewierkę, ale oddziaływała zarazem na prowincję szkodliwie i demoralizująco, mogąc i obowiązaną będąc wpływać na nią korzystnie, — dawała ze siebie zły przykład, mogąc i obowiązaną będąc dawać przykład dobry.

Często obija się o uszy zarzut przeciwko szlachcie podnoszony z powodu dzisiejszej jej wyłączności i zaściankowości. Ależ ostatni wybór z miejskiej Rady lwowskiej do krajowej Rady szkolnej, to szczyt zaściankowości. Do Rady krajowej pominięto męża pełnego znaczenia nie tylko w kraju, ale w narodzie całym, a wybrano kogoś, co zaledwie w małem kółku zaścianku naszego znany — nielogiczność, przez którą Rada miasta Lwowa moralnie poniżyła Lwów do rzędu Mościsk lub Pacanowa! Szewc Kiliński podniósł stan rzemieślniczy w Polsce, krawiec lwowski bezwiednie poniżył go, nie licząc się z interesem kraju.

Nie tylko atoli moralnie, jak się rzekło, zaszkodził ten wybór stolicy, ale także i materjalnie. Jakto? Więc jeżeli Lwów nie odczuwa interesu kraju, nie stara się być sercem kraju, jakiemże prawem może on magnetycznie oddziaływać, aby zamożne rodziny z kraju we Lwowie zamieszkały? we Lwowie a nie za granicą u rzemieślników i kupców zamówienia robiły? Jakiem prawem stał się godnym tego, że z pieniędzy krajowych Wydział sejmowy kaucję za rzemieślników lwowskich na dostawy ich robót dla armii składa? Nie tylko więc moralnie kompromitującym dla miasta Lwowa był ten wybór, ale i materjalnie szkodliwym.

Wyborcy lwowscy, mając obecnie wiele do naprawienia, niechże po obywatelsku i uroczyście zabiorą się do rzeczy. Ma Lwów się zrehabilitować, ma naprawić podszarzaną swą reputację i oddziałać dodatnio na prowincję, to może wybrać tylko mężów politycznego a pierwszorzędnego znaczenia.

Dziś podnosimy tę konieczność jako niezbędną zasadę a kwestji osób nie tykamy na razie.

W przededniu wyborów zabraliśmy pierwsi głos w kolumnach gazety, która nosi miano „narodowej", i w duchu, którego jedynym celem dobro publiczne. Obcy wszelkim widokom i wpływom stronniczym, omówiliśmy rzecz gospodarskim rozumem i sposobem i staraliśmy się spełnić *officium boni viri.*

*) **Jestto dalszy ciąg skonfiskowanego artykułu p. n. „I. Polityka niemocy."**

) **Wszelakoż nestor naszego życia politycznego, p. Smolka, głosował w Kole stale z mniejszością delegacyjną, będącą zarazem kwiatem delegacji.

Wielce ważne i niestety smutne doniesienie otrzymujemy z Czerniowiec ze strony poważnej. Piszą nam:

„Od dwóch lat wychodzi w Czerniowcach *Gazeta Polska* (dwa razy na tydzień). Bukowina posiada wprawdzie niemal 20.000 Polaków, ale zaledwo drobna ich garstka zachowała szczerze narodowe uczucia. Jak wszędzie na kresach, germanizacja a obecnie romanizm tępi tutaj nasz żywioł. Aby się organ polski mógł tutaj utrzymać, potrzeba przetrwać czas jakiś, nawrócić renegatów, usunąć kosmopolityzm a rozbudzić patrjotyzm.

„Wydawca i naczelny redaktor *Gazety Polskiej*, p. K. Kołakowski, zdziałał przez dwa lata co było można energią, zdolnością i szczerem poświęceniem. Duch polski budzi się, wynarodowiona krew poczyna znowu ojczystem uderzać tętnem. Początek piękny, błogosławiony, ale zawsze to dopiero początek — potrzeba takiej pracy dalszej!

„Liczba przyjaciół i prenumerantów naszej *Gazety Polskiej* powiększa się, i uzasadnia to nadzieję w skuteczność pracy. Chodzi o to, aby wytrwać.

„Wydawca, sam niezasobny, poświęcił wszystko co mógł. Następnie udało się mu, zebrać na jeden rok komitet pomocniczy, ale ten rok upłynął, i *Gazeta Polska* znowu spoczęła cała na barkach wydawcy. Liczba prenumerantów wzrasta, ale jeszcze nie wystarcza na opędzenie wydatków.

„Odbyliśmy tutaj naradę, i widzimy, że jeśli od ziomków z kraju nie otrzymamy dla naszej *Gazety Polskiej* 1200 złr. subwencji na rok jeden, wydawca będzie zmuszonym i zaprzestać dalszych wysiłków i zwinąć *Gazetę Polską*.

Karol Radwan Paszkiewicz.

Wspomnienie.

Wołyńska rodzina Radwanów Paszkiewiczów głośniejszą się w Polsce stała przez zasługi braci Karola i Władysława. Żaden z nich wprawdzie nie zajmował naczelnego w społeczeństwie stanowiska, nie był rządem ani wodzem, ale obadwaj wsławili się przez to mianowicie, że sterując łódź swojego życia po burzliwej fali ruchu odradzającego naród, spełnili sumiennie obowiązki synów Ojczyzny.

Pierwszy, Karol należał do najdzielniejszych młodzieńców, i był pomiędzy tymi, którzy uderzając na Belweder, dali początek powstaniu listopadowemu; drugi, Władysław o wiele młodszy, w trzydzieści lat potem zamienił pług na pałasz i odznaczył się w powstaniu styczniowem.

Klęska żadnego z nich nie złamała, prześladowanie nie przestraszyło, nieszczęście od służby nie odwiodło — każdy po powstaniu pracował dalej w zakresie swojej możności z jednakową ochotą i wiarą w słuszność i w sprawiedliwość sprawy.

Wiedząc, że tylko wytrwała kontynuacja pracy i usiłowań prowadzi do celu, ubolewali nad tymi rodakami, którzy wierność swą dla kraju uczyniwszy zależną od powodzenia, wyrzekali się polityki wyzwolenia. Oni zmieniali sposoby odpowiednio do danej chwili, lecz nie zmieniali dążenia, dla tego też służba ich była dziejową, bo nie ulega wątpliwości, że te tylko walki, prace i zabiegi potęgują żywotność narodu i zostawiają trwałe ślady w historji, które są podejmowane wytrwale, dzielnie, karnie i rozumnie.

Wincenty Pol o takiej pracy i o takiej służbie powiedział, że ona tylko karty w dziejach znaczy, — to jest ruchem postępowym prowadzi do wyzwolenia:

> Tylko wiernych i służałych
> Bóg w narodzie łaską raczy:
> Tylko mężnych i wytrwałych
> Służba w dziejach karby znaczy!

Władysław, młodszy brat Karola, w skutek powstania 1863. zmuszony opuścić Wołyń, przeniósł się z rodziną do Galicji i za resztki niezagrabionej fortuny, zadzierżawił w bliskości kordonu dobra ziemskie.

Gospodarz był pilny, lecz praca w roli nie przeszkadzała mu zajmować się literaturą i sprawami publicznemi. Żadna sprawa nie była mu obojętną. Czynnym był w gminie i w powiecie, lecz najwięcej zajmowała go zawsze sprawa bytu narodowego. O niej wielokrotnie odzywał się publicznie. Artykuły jego w dziennikach lwowskich wykazują męża szerokiego poglądu, umiejącego godzić wolnomyślność z tradycją. Po ukończonej dzierżawie przeniósł się na mieszkanie do Lwowa, chciał bowiem cały czas swój poświęcić tej gorąco umiłowanej sprawie.

Brat jego, Karol, był podobnie usposobiony i takież same wyznawał zasady. Z Mołdawy dość często przyjeżdżał do Lwowa w odwiedziny do Władysława i dla naradzenia się nad skutecznem w obecnem położeniu działaniem.

W tym właśnie czasie poznałem go w towarzystwie już mi dawniej znanego Władysława.

Karol był wzrostu wysokiego, przyjemnego i miłego oblicza, w młodości musiał być pięknym mężczyzną. Trzymał się prosto po żołniersku i pomimo siedmdziesięciu kilku lat gotów był pójść po raz drugi na Belweder. Wyglądał dzielnie i młodo. Była to postać wojownika na urlopie, którego życie przeszło w twardej szkole wstrzemięźliwości i surowego obowiązku.

Skromny i szlachetny, nie wynosił się nad innych, owszem cieszył się, gdy słyszał o Polaku dobrej sławy używającym. Okryty chwałą bohatera, podniesiony zasługą, która mu zjednała w służbie z czasów emigracyjnych tytuł pułkownika — posiadał tę piękną pokorę ducha, która nadaje człowiekowi najwyższą godność i wielkość moralnego dostojeństwa.

Wiele w życiu cierpiał, bo los przeciwny nie poskąpił mu żadnego ze srogich doświadczeń tułactwa, biedy, nędzy, a nawet głodu; wiele w życiu przebolał, bo przeżył upadek powstania, którego był jednym z inicjatorów a które posiadało wszystkie warunki pomyślnego rozwiązania i możność zwycięztwa; wielce płakał nad nieszczęściami ukochanego narodu, nad którym bezduszni i nieszlachetni znęcali się i naigrawali bezlitośnie, pewni bezkarności; wiele tęsknił na obczyźnie do drogiej Ojczyzny — a jednakże posiadał spokój ducha i ciszę serca, które są ubłogosławieniem poczciwego żywota i szczęściem starości.

Z jego wzroku wyzierało czyste sumienie. W ruchu zaś i obejściu była ta powaga łagodna, jaką posiadają ludzie cnotliwi i odważni. Patrząc na Karola Paszkiewicza, czułeś się ujętym za serce i głowa się mimowolnie z poszanowaniem przed nim pochylała. Takie wrażenie robił na Rumunach, którzy mu okazywali głęboki szacunek, na komorze zaś nigdy nie rewidowali jego kuferka, twierdząc, że nie godzi się tak prawemu jak on wygnańcowi okazywać niezaufania przez przetrząsanie jego rzeczy.

Mówił nie wiele. Rozmowa z nim była przyjemna, bo każde słowo jego brzmiało miłością i mądrością, jakich się człowiek z życia a nie z książek uczy. Kto Ojczyznę i Boga ukochał, ten i ludzi kochać musi. Życie Karola Paszkiewicza stwierdza w zupełności to spostrzeżenie. Kochał ludzi bez różnicy stanu i narodowości i wszystkim dobrze czynił według swej możności. Gdy go poznałem, uczucia jego były tak młode i żywe, jak wtedy gdy z karabinem w ręku szedł na mieszkanie Konstantego. Z rozmów i z listów, jakie pisał na kilka miesięcy przed zgonem, widzę, że myśl jego aż do końca zajętą była układaniem planów wyzwolenia narodu i uszczęśliwienia ludzkości.

Karol Paszkiewicz urodził się w 1799 roku w Krzeszowie na Wołyniu. Wykształcenie dość staranne odebrał także na Wołyniu, który dzięki Tadeuszowi Czackiemu posiadał wyborne zakłady naukowe.

Doszedłszy do lat młodzieńczych przeniósł się do Warszawy z zamiarem wstąpienia do wojska polskiego, co też niebawem uskutecznił. Z pułku odkomenderowanym został do szkoły Podchorążych dla uzupełnienia swoich militarnych nauk.

Szkoła umieszczona była w parku Łazienkowskim, niedaleko letniej rezydencji Stanisława Augusta, obecnie zaś carów w Polsce panujących. Samotność tego miejsca dziwnie sprzyjała naradom młodzieży, przygotowującej się do powstania. Karol Paszkiewicz zwrócił na siebie uwagę Piotra Wysockiego nie tylko przez swoją służbistość i pilność, lecz także przez swój gorący patrjotyzm. Należał do grona wyborowej młodzieży, o której Wysocki powiedział: „*Patrząc na nią, we własnem sercu przeczuwałem przyszłość Ojczyzny!*" Jakoż była to młodzież zdolna podźwignąć z niewoli. W rozumie i w sercu, rozmiłowanem w narodzie, nosiła zadatek historycznych czynów, bo czuła i pojmowała krzywdę wyrządzoną krajowi, zwłaszcza, że poczucie tej krzywdy stawało się z dniem każdym dotkliwsze i więcej upokarzające wskutek gwałtownego prześladowania patrjotów przez wielkiego kniazia Konstantego Pawłowicza.

Niezadowolenie było ogólne, a jego objawem były tajemne koła, kółka, oraz towarzystwa sekretne. Pod różną nazwą formowane, bez łączności z sobą, w jednakowym jednak rozwijały się kierunku. Wiele z nich rozwiązało się, niektóre tylko przetrwały czas dłuższy i pomimo bardzo czujnej policji, prowadziły propagandę wolności.

Dokuczania policyjne, rewizje, aresztowania, sądy i cenzura wywoływały następstwa, jakich Moskwa nie oczekiwała. Pogwałcenie wyroków, jakie wydał sąd sejmowy na patrjotów, rozniecił zapał patrjotyczny i uwidoczniło potrzebę samodzielności, zwłaszcza, że lekceważenie konstytucji wykryło zamiary rządu zupełnego zniesienia ustawy.

Nie wierzono w jej trwałość, bo nie dotrzymano obietnicy, którą Aleksander I. uczynił na kongresie wiedeńskim, przyrzekając Polakom uroczyście, iż Litwę, Podole, Wołyń i Ukrainę połączy z konstytucyjnem królestwem Polskiem. Zamiast owego połączenia i konstytucji otrzymały tamte prowincje prześladowanie, porządki moskiewskie i zakaz zajmowania się sprawą uwolnienia włościan z poddaństwa, które już w królestwie Polskiem nie istniało.

(C. d. n.)

„Dla kresowej Polonii kwestja to bardzo ważna. Spodziewamy się, że pisma polskie poprą tę sprawę, a oraz zachęcą ziomków do prenumerowania naszej *Gazety Polskiej*." *)

Tyle nam donoszą. Sprawa, arcyważna dla narodu naszego, jest w powyższem piśmie wyłożoną tak krótko, przedmiotowo, a tak szczerze i dobitnie, że zamiast podawać własne wywody, uznaliśmy za najwłaściwsze dać głos samymże ziomkom naszym bukowińskim, w najgorętszem przekonaniu, że głos kresowy bukowińskich ziomków naszych nie będzie głosem wołającym na puszczy.

Głos ten wiary powinien się odbić żywem echem ofiary!

*) Prenumerata roczna czerniowieckiej *Gazety Pol.* wynosi 9 zł., półroczna 4 zł. 50 ct., kwartalna 2 zł. 50 ct., miesięczna 1 zł.; *p. red.*)

Korespondencje „Gaz. Nar."

Bukareszt d. 26. kwietnia.

W zeszły piątek, późno wieczorem, na kilka minut przed odejściem pociągu kolei żelaznej, na północnym tejże dworcu, pewien człowiek zajął swoje miejsce w sąsiednim wagonie tego, którym miał także odjechać do Piteszti prezes ministrów, p. Jon Bratiano, opuścił na chwilę swe miejsce, szybko się zbliżył do wagonu p. Bratiano, powoli się cofnął i znowu wrócił do swojego. Nie uszło to bacznej uwagi policji, otworzono wagon ministerjalny i znaleziono list zaadresowany do p. prezesa w słowach: „Jeśli nie ustąpisz z twej posady w dziesięciu dniach, poślę cię do twego brata Rosettiego."

Pochwycono go niezwłocznie. Jest-to niejaki Dymitr Sztefanescu, były poborca podatków, wydalony z posady swej za nadużycia, za które był skazany na więzienie. Znaleziono przy nim rewolwer sześciostrzałowy nabity i dwanaście zapasowych ładunków.

Badany na miejscu przez obecnego tam prokuratora jeneralnego, zeznał, że rzeczywiście jest autorem listu i że istotnie postanowił był targnąć się na życie p. Bratiano w przejeździe z Bukaresztu do Piteszti. Dalej oświadczył, iż bawił w stolicy tylko dni kilka, a w czasie tym odwidzał naczelników opozycji, przez których został zawiedzionym, a nakoniec dodał, iż jest jeszcze 9. innych jego wspólników, których nazwisk wymienić jednak nie chciał. — O rozwoju dalszym śledztwa nie zaniedbam wam donieść, dziś tylko zwrócę uwagę na upadek moralny konserwatywnej opozycji, która nie mając sama dosyć odwagi do popełnienia ohydnej zbrodni, zaledwie znaleźć może na swą usługę wypuszczonych z więzienia złodziei! Mijają widocznie czasy despotyzmu, skoro poczwarne podpory jego w cucnnącą zgniliznę się zamieniają.

Pogrzeb nieodżałowanego Konstantego Rosetti, sam w sobie arcy-doniosłe niosący wskazówki, mógł łatwo rozjuszyć namiętności wsteczników marzących o błogosławionych dawnych czasach, w których to można było — będąc całe życie próżniakiem i nieukiem, — wyzyskiwać ciemną szlachtę i ssać krew pracowitego ludu.

A kiedy wspomniałem o Rosettim, pozwólcież, abym o kilku ostatnich jego chwilach wspomniał. Na cztery dni przed śmiercią, kiedy niebezpieczeństwo nie zdawało się być groźnem, zawezwał kilku bliższych swych przyjaciół dla pomówienia o sprawach krajowych, spisał testament, polecając opiece narodowej swą małżonkę, a gdy rodzinie swej w spadku około 40.000 fr. długów pozostawiał — (jasny dowód, jak republikanie krzywdzą społeczeństwo) — odwołał się w nim do narodu a w ostateczności do przyjaciół, prosząc, aby wierzyciele jego w niczem pokrzywdzeni nie zostali. Od tej chwili stan jego zaczął się pogorszać, choroba go dusić zaczęła, a aby mógł oddychać, kawałeczkami lodu starano się odwilżać spalone gardło i piersi. Na 24 godzin przed śmiercią przybył z zagranicy syn jego najmłodszy Hoza, którego niestety poznać już nie mógł. Odtąd urywane tylko słowa, związku ze sobą nie mające, wyrywały się z szlachetnej tej piersi. Nakoniec przyszedł moment ostatni. Dano mu połknąć kawałek lodu. „Dajcież także lodu temu nieszczęśliwemu Polakowi, niech go pragnienie nie pali!"... i skonał!

Z serdeczną myślą i przyjaźnemi słowy dla narodu polskiego wielka jego dusza uleciała w niebieskie przestrzenie.

W szczupłej stancyjce, na nizkiem łóżku, służącem mu za życia, spoczywają zwłoki odrodziciela Rumunji. Zaledwie oko dojrzeć może wybladłej twarzy i rąk, bo całe ciało zasypane jest wonnemi kwiaty. W głowach zmarłego portret jego matki — nie ma światła, pompy; prostota zupełna, wielkość niezrównana!

Tłumy się cisną.. milczące a w większej części łzawo; od ulicy i u przedsionka żadnych śladów żałoby światowej... nosi ją w swem sercu naród! Ani jednego policjanta lub żandarma, a porządek wzorowy, mimo że wszelkie klasy społeczeństwa mieszają się w sobie. O 12. w południe 22. b. m. przybywają ministrowie, z nich wojskowi jak Folkojanu i Radu Mihaj po cywilnemu, — ubogi wyrobnik ociera się o najwyższego dostojnika kraju... czyliż nie są wszyscy Rumunami? Delegacje francuzka, włoska, polska, kroacka, węgierska gubią się w tłumach stotysięcznego ludu, rewerbery rzucają przyćmione krepą światło, słońce zamglone zdaje się podzielać żal wszechnarodów.

Prawdziwa procesja wieńców, jedne nad drugie wspanialsze, nie ustaje. Naliczyliśmy przeszło 180, a gdybyśmy je materjalnie ocenić chcieli, nie przesadzilibyśmy wartości ich na 15.000 franków. Na podwórzu domu zgasłego stoi prosty parokonny wóz, który ma odwieść bohatera wolności do wieczystego mieszkania.

Przed pierwszą ukazuje się trumna z prostego drzewa, bez żadnych ozdób. Potrzebaż ich, gdy wewnątrz jej spoczywa nieoceniony skarb ludzkości. Dźwigają ją ministrowie, prezydenci sejmów, przyjaciele i kolebki Dymitry Bratianu, brat jego Jon Bratiano, blady, ugina się pod ciężarem własnego ciała, twarz jego drgająca, nosi na sobie piętno palącej wnętrze boleści.

Na czele orszaku szkoły, potem zgromadzenia rzemieślnicze i kupieckie; szewcy, niezliczone potomkowie naszych Kilińskich, krawcy, ślusarze, traktjernicy, kupcy itd., potem zeszyty z rozwiniętym sztandarem czerwonym, krepą czarną powleczonym; dalej kmiotek z zapaloną małą lampką, z nim ksiądz prawosławny, jedyny przyjaciel zmarłego, a gorącego i wzniosłego ducha człowiek, obok niego dwóch kmiotków: jeden niesie ewangelię, drugi kropielnicę, po nich następuje kilka wozów z piramidami okrytemi wieńcami, a za nimi ów wóz parokonny, co ukrywa ubogą trumnę, prawie niewidzialną pod wspaniałemi wieńcami. Za trumną ministrowie, dziennikarze, posłowie, senatorowie, synowie, cudzoziemskie delegacje, urzędnicy wszelkich dykasteryj, lud, przyjaciele, a nawet.. przeciwnicy!... Za tem wszystkiem szereg licznych pojazdów. W pierwszym małżonka zgasłego z córką, królewski, dygnitarskie, mieszczańskie, bojarskie. Jednem słowem, cały kraj był reprezentowany; cała szlachetnie myśląca Europa ma swych przedstawicieli.

Ulice ozdobione narodowemi chorągwiami, powleczonemi czarną krepą. Napisy na nich przypominają zasługi wielkiego tego męża, niezłomny jego charakter i uporczywą walkę przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości.

Byłem na pogrzebach cesarzów i królów, widziałem na nich masy bezmyślnej a ciekawej gawiedzi, strojnych w piórka i galony biurokratów, szkapy ustrojone w czarne kapy itd. — widziałem zbytek lśniący oczy, pochlebstwo na ustach a zmartwiałość serca... udanie, obłudę,... nie widziałem nigdy tylu łez, tak szlachetnego a dobrowolnego objawu żalu i wdzięczności całego, odrodzonego przez zmarłego, narodu.

Municypalność stolicy, oceniając olbrzymie prace i wielkość duszy zmarłego, zawotowała 10 000 franków na wzniesienie pomnika nieboszczykowi. Wszystkie prawie redakcje otworzyły listy składkowe na tenże cel, pojmując bardzo dobrze, że ani rodzina, choćby pozostała bogatą, ani niezliczeni przyjaciele — tylko naród cały ma prawo złożyć wiekotrwały hołd temu, co całe swe życie sumiennie a gorliwie ojczyźnie swej służył.

Starajmy się naśladować jego cnoty, a kochać Polskę, jak on kochał Rumunię i ludzkość reprezentowaną dlań w Rumunii.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 30. kwietnia.

(Z ruchu wyborczego w Przedlitawii. — Artykuł *N. fr. Presse* dotyczący sprawy Bazylianów z okoliczności deputacji w tej sprawie do cesarza i rządu. — Zbrojenie się Rosji w Finlandji. — Mowa Gladstona i wrażenie, jakie wywołała w Anglii. — O sytuacji ogólnej z powodu zatargu anglo-rosyjskiego).

W ruchu przedwyborczym w Przedlitawii zwraca na siebie obecnie najwięcej uwagi Morawa. Kompromis w kurji większych posiadłości dał wiele do myślenia zarówno prawicy, jak i lewicy. Obecnie wydała tam partja centralistyczna odezwę wyborczą, zredagowaną przez dr. Sturma, prezesa komitetu wyborczego tejże partji. Odezwa ta została skonfiskowaną, zawiera bowiem ostre napaści na rząd i większość w Radzie państwa.

Ministrowie dr. Prażak, hr. Falkenhayn i br. Pino oświadczyli, że przyjmą mandaty w dotychczasowych swych okręgach. Skutkiem tego narodowcy czescy postanowili odstąpić od kandydatury dr. Prażaka w okręgu miejskim ołomunieckim a zawezwać natomiast do ubiegania się o mandat radcę sądowego, Chytila. Zdaje się, iż przyjdzie tam do zaciętej walki z kandydatem lewicy.

Akcję wyborczą w Czechach rozpoczęli już zarówno Czesi, jak i Niemcy. W Dieczynie (Titschein) odbył się zjazd wójtów i wyborców z grupy mniejszych posiadłości. Postanowiono prosić dr. Herbsta o przyjęcie mandatu. W okręgu miejskim Chrudimskim stawia kandydaturę Czech Kopecky w miejsce dotychczasowego posła Havelki, który prawdopodobnie wybranym będzie w kurji większych posiadłości. Kandydaturę dr. Trojana, męża z lat czterdziestych ósmych, który święcił niedawno w sposób uroczysty 70tą rocznicę urodzin swoich, stawia klub mieszczański na Starem mieście w Pradze w miejsce dotychczasowego posła Jahna. Dr. Trojan oświadczył, iż przyjmie kandydaturę.

Centralistyczny komitet wyborczy dla Austrji Dolnej zbiera się w niedzielę. Wpierw jeszcze, bo w ciągu bieżącego tygodnia, nastąpi ukonstytuowanie się komitetów wyborczych w dziewięciu okręgach miejskich stolicy. Przeciwko Löblichowi, który zrazu był demokratą, a później połączył się z lewicą, Towarzystwo demokratyczne na Alsergrund stawia swego kandydata.

W St Pölten, w Dolnej Austrji, utworzył się konserwatywny komitet wyborczy przeciw lewicy, który już wydał odezwę do wyborców, i stawia kandydatury w czterech okręgach wiejskich i dwóch miejskich, między tymi posłów sejmowych, pp. Oberndorfera, który już zasiadał w Radzie państwa na ostatniej kadencji i księdza Knaba.

Wszyscy posłowie słowieńscy odpowiedzieli na zapytanie komitetu wyborczego w Lublanie, że przyjmą ponownie mandaty w dotychczasowych okręgach.

Z powodu audjencji, jaką dziś cesarz daje deputacji ruskiej, uskarżającej się na przejście klasztorów ojców Bazylianów pod zarząd zakonu Jezuitów, podaje dzisiejsza *N. fr. Presse* obszerny artykuł, który, jak nam telegrafowano, pochodzi z pióra hofratha Adolfa Dobrjańskiego, jednego z najzaciętszych zwolenników zatopienia Rusi w żywiołach rosyjskich.

Główną jego treść stanowi historja szczegółowa tego faktu, a poczyna się od smutnej, ale podobno niezupełnie prawdziwej charakterystyki prowincjała Bazylianów, Ojca Sarnickiego, którego postępowanie jakoby z wielu względów naganne, uważa autor za pierwotną przyczynę tej dotkliwej klęski kościoła i narodu ruskiego. Żal jednakże do Ojca Sarnickiego jest brzękiem lutni w porównaniu do goryczy i oburzenia, z jakiemi artykuł rozwodzi się nad polską niby to nienawiścią do narodu ruskiego, nad obrotem dla Rusi niebezpiecznym i szkodliwym, jaki sprawa ta przez wrogie Polaków względem Rusinów usposobienie, a mianowicie przez zabiegi prowincjała Jezuitów Ojca Jackowskiego, a w dalszym ciągu kardynałów Ledóchowskiego i Jacobiniego wzięła, aż się zakończyła bullą papieską *Singulare praesidium*, na mocy której to konstytucji klasztor i nowicjat Ojców Bazylianów w Dobromilu wraz z całym majątkiem przeszedł pod zarząd Ojców Jezuitów. Autor widzi w tej władzy i wpływie oo. Jezuitów na nowicjat bazyliański w Dobromilu olbrzymie niebezpieczeństwo dla austrjackiej Rusi i jawną dążność polską do zupełnego Rusinów wynarodowienia. Ma przecież nadzieję, że może korona, choćby w tej ostatecznej jeszcze chwili, zapobiegnie takiej widocznej krzywdzie Rusinów. Dziwna rzecz, uczucia Rusina tego stawają dębem na samą płonną myśl, że żywioł polski chciałby i wedle zdania jego mógłby jakiś uszczerbek przynieść narodowym interesom Rusi, a tym samym tchem zdradza zupełną gotowość i czynną dążność do zatopienia Rusi w Rosji. Dziwna i niepojęta rzecz, ale rzecz też bardzo smutna, smutna przedewszystkiem dla Rusi, ale i dla nas nie wesoła.

Dodać winniśmy tutaj, że domniemany autor artykułu znany z procesu lwowskiego w 1882 r. b. hofrat węgierski p. Adolf Dobrjański jest tenże sam, który nadaje kierunek czasopismu *Parlamentär* wychodzącemu we Wiedniu — a które jakkolwiek stoi niby na stanowisku dzisiejszego systemu rządowego w Austrii, wystąpiło niedawno z zaciekłością namiętną przeciw religijnej uroczystości welehradzkiej. Nasze dzienniki dziwiły się temu wystąpieniu, jakkolwiek ono nie jest odosobnionym wypadkiem podobnego rodzaju w dzienniku wychodzącym pod inspiracjami pana ex hofrata. Nie przeszkadza też mu obok kierownictwa *Parlamentära* umieszczać w razie potrzeby prace swoje w opozycyjnej *N. Fr. Presse.* Wśród toastów wniesionych na uczcie „Słowiańskiego błagotw. Towarzystwa" w Petersburgu w dniu 18. b. m. wnoszono też toast nieobecnego p. Adolfa Dobrjańskiego, jako duchem obecnego na obchodzie i uczcie.

Rząd rosyjski przedsięwziął w ostatnich dniach zbrojenia w Finlandji na wielką skalę. Dla uzupełnienia obrony fortyfikacyj nadbrzeżnych zażądano w drodze telegraficznej pięćdziesięciu dział z Kijowa. W stolicy Finlandji, Helsingforcie, zarządzono już środki, aby na wypadek wojny zabezpieczone zostały zbiory uniwersyteckie i archiwum państwowe.

Komendantem twierdzy Sweaborg ma być zamianowany jen. Sederholm, szef korpusu inżynierskiego w Finlandji, a szefem eskadry minierskiej kontradmirał Nowików, który podczas wojny tureckiej zakładał miny na Dunaju. Przedsięwzięte niedawno ograniczenia w etacie marynarki zostały wstrzymane — owszem, każdy dzień przynosi nowe nominacje.

Mowa, którą Gladstone wypowiedział w poniedziałek w angielskiej Izbie niższej, wywołała ogromne wrażenie. Northcote i Labouchere, reprezentanci obudwu stronnictw opozycyjnych, zostali skutkiem tego zmuszeni zrzec się wypowiedzenia swoich uwag krytycznych o sytuacji i polityce rządu. Jeszcze z rana w poniedziałek wierzono w możliwość utrzymania pokoju z Rosją, ale gdy nadeszły depesze biura Reutera i po mowie Gladstona zmieniono zupełnie zapatrywania. Wprawdzie *Daily News* donosi, że w kołach ministerjalnych nie dano wiary depeszom Reutera, ludność mimo to wierzy tym doniesieniom, jak niemniej słowom Gladstona.

Zaniepokojenie wywołały głównie następujące ustępy mowy prezesa gabinetu: Pieniądze przeznaczone na wojnę w Sudanie mogą być obrócone na inny cel. Rząd będzie się starał o honorowe załatwienie zatargu na drodze pokojowej, że jednak rezultat usiłowań jego nie od niego tylko zależy. Rząd do ostatka tak będzie postępował, aby na wypadek wybuchu wojny, Anglia powołać się mogła na cały świat cywilizowany, iż rząd jej nie jest za to odpowiedzialny, że dwa wielkie narody krew przelewają. Gladstone ponowił także w mowie swej zarzut, że Rosjanie pomimo uroczystych przyrzeczeń napadli na Afganów bez prowokacji z ich strony.

Pisma angielskie zmieniły już całkowicie poprzednie swoje poglądy na możliwość utrzymania pokoju. Jedna jeszcze tylko *Pall Mall Gazette* łudzi się, że spór z Rosją da się załatwić pokojowo. Utrzymują ją w tem mniemaniu urzędowe sfery rosyjskie w Londynie (ambasada), które twierdzą, że depesze Reutera były prostym manewrem giełdowym.

Pewien Polak powróciwszy do Londynu po 6 miesięcznym pobycie w Warszawie ogłasza w *St. James Gazette* list o usposobieniu Polaków w kongresowem Królestwie, któremu przedrukowanie go dosłowne w *Nordd. Allg. Ztg.* organie kanclerza niemieckiego, nadaje aktualną polityczną wagę.

List wspomniany brzmi:

„Widoki wojny anglo-rosyjskiej, któreby dawniej były Polaków wprawiły w febryczny stan wzruszenia i nadziei — uważane bywają dzisiaj jedynie jako ważna faza dziejowa, bez praktycznego interesu dla samychże Polaków.

Ich złudzenia z lat 1830/31 i 63 miały zbyt nieszczęśliwe następstwa, iżby się powtórzyć miały — a doświadczenie nauczyło ich, jak zwodniczą jest rzeczą oczekiwać pomocy od sympatji innych narodów.

W ostatnich miesiącach miałem ciągłe stósunki z patrjotami wszystkich warstw społecznych i mogę zapewnić stanowczo, że jeśliby miała wybuchnąć wojna na granicy afgańskiej Rosja niczego obawiać się nie potrzebuje, a Anglia niech się nie łudzi nadzieją rewolucji w Polsce kongresowej.

Taka rewolucja mogłaby się tylko zakończyć nowem dla Polski nieszczęściem, a Polacy nie mają najmniejszej ochoty poświęcać się raz jeszcze „dla dobra Europy."

Jakkolwiek wszystko, co wychodzi z *Nordd. Allg. Ztg.* o Polakach, miało za cel szkodzić im i sprawie naszej narodowej i jakkolwiek obecnie jakieśmy to przy okoliczności zaznaczyli znowu rozpoczął się perjod, w którym kancelarja niemiecka tanim kosztem, bo kosztem Polaków stara się czynić usługi Rosji — fakt podania listu Polaka z *St. James-Gazette* podajemy z zadowoleniem, gdyż da on nam możność powoływania się na niego, skoro znowu przyjdzie czas, gdy organ kancelarji niemieckiej rzucać będzie podejrzenia na nas o rewolucyjne zamysły.

Ze źródeł świadomych położenia rzeczy i zapatrywań rządowych w Berlinie piszą do *Pester Lloyda* o sytuacji obecnej:

Wiadomość senzacyjna „Ajencji Reutera" o podróży cara do Moskwy i mającym wyjść ztamtąd manifeście wojennym okazała się bezzasadną. Pytanie: wojna? czy pokój? — jest zupełnie jeszcze niezdecydowanem, ale w każdym razie zaprzeczyć się nie da, że niebezpieczeństwo wybuchu wojny wzrasta z dniem każdym. Jednakże *możliwość pokojowego załatwienia zawsze jeszcze nie jest zupełnie wykluczoną.* W sferach dobrze informowanych nie sądzą, aby życzenie Anglii pozyskania pośrednictwa osiągnęło rezultat. Wydaje się wielce wątpliwem, aby Rosja poddała się sądowi rozjemczemu. Ponieważ Rosja utrzymuje konsekwentnie, iż jest w swem pełnem prawie, więc trudno przypuszczać, aby i jenerała Komarowa, którego odznaczyła właśnie wysokim orderem, stawiała pod orzeczenie sędziowskie, któreby mu mogło przewinę zarzucić. Jeżeli wizytę cesarza Wilhelma u ambasadora angielskiego optymiści tłumaczyli w ten sposób, że cesarz niemiecki skłonnym jest przyjąć na się rolę pośrednika, to jest to zupełnie nieuzasadnionem przypuszczeniem. Z prośbą tego rodzaju w ogóle nie zgłaszano się dotąd do cesarza Wilhelma. Tenże zaś ostatni niewdzięczną rolę pośrednictwa z trudem by się zgodził objąć. Wizyta jego u p. Maleta była jedną ze zwykłych grzeczności dworskich.

Sprawa wyborów
do Rady państwa.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i w. księstwa Krakowskiego ogłasza pismo następujące:

Komitet centralny przedwyborczy, wyznaczony przez Koło sejmowe do kierowania czynnościami przedwyborczemi w zachodniej części Galicji i w. ks. Krakowskiem, podaje do wiadomości, iż do zawiązania komitetów powiatowych przedwyborczych, mających zajmować się, stosownie do instrukcji uchwalonej przez to Koło sejmowe, wyborami posłów do Rady państwa z gmin wiejskich, zaprosił i upoważnił następujących obywateli:

W powiecie krakowskim pp.: Alfreda Milieskiego, prezesa Rady powiatowej; Stanisława Homolacsa, wiceprezesa Rady pow.; Franciszka Paszkowskiego, adwokata, czł. Rady pow.; ks. Siemieńskiego, proboszcza w Mogile. — W powiecie chrzanowskim pp.: Artura hr. Potockiego, prezesa Rady pow. posła na sejm; ks. Stanisława Osieckiego, proboszcza w Trzebini; Apolinarego Horwatha, członka Rady pow., notarjusza w Chrzanowie. — W powiecie bialskim pp.: Stanisława Kluckiego, prezesa Rady pow.; ks. kanonika Temple proboszcza w Hanszowie; Kornela Chwaliboga, członka Rady pow.; Hermana Czecza, czł. Rady pow. — W powiecie żywieckim pp.: Antoniego Michałowskiego, prezesa Rady pow.; ks. kanonika Manieckiego; Maurycego Korześnika, czł. Rady pow.; Józefa Łazarskiego, posła na sejm; Edwarda Drapellę, czł. Rady pow. W powiecie wadowickim pp.: Władysława Hallera, prezesa Rady pow.; Ferdynanda br. Bauma, człon. Rady pow., wł. d.; ks. Kanonika Komorka, członka Rady pow.; ks. proboszcza Wolffa, czł. Rady pow.; Przecława Sławińskiego, czł. Rady pow.; Brozika, burmistrza miasta Wadowic. — W powiecie myślenickim pp.: Franciszka br. Lewartowskiego, prezesa Rady pow.; Andrzeja Uchacza, burmistrza miasta Myślenic; Józefa Gałuszkę, sędziego w Makowie; ks. proboszcz Wolnego. — W powiecie nowosandeckim pp.: Gustawa Romera, prezesa Rady pow.; Eugeniusza Zielińskiego, czł. Rady pow.; ks. kanonika Antałkiewicza, proboszcza w Podegrodziu; ks. Wiktora Żegestowskiego, proboszcza w Krynicy; Józefa Ostrowskiego, zastępcę burmistrza w Łącku.

W powiecie nowotargskim pp.: Adama Uznańskiego, prezesa Rady pow.; Karola Laura, zastępcę prezesa Rady pow.; Stanisława Drohojewskiego, czł. Rady pow.; ks. Leja, proboszcza w Czarnym Dunajcu; ks. Rożka, proboszcza w Poroninie; Schowala, burmistrza miasta Nowy Targ — W powiecie limanowskim pp.: Tadeusza Romera, prezesa Rady pow.; Faustyna Żuka Skarszewskiego, posła do Rady państwa; ks. Jana Babicza, proboszcza w Przybyszowej; Łuckiego, członka Rady pow. adjunkta sądowego w Limanowej; Antoniego Janika, burmistrza miasta Limanowej. — W powiecie grybowskim pp.: Karola br. Brunickiego, prezesa Rady pow.; Hilarego Podoskiego, czł. Rady pow.; Edmunda Klemensiewicza, notarjusza w Grybowie. — W powiecie gorlickim pp.: Władysława Płockiego, prezesa Rady pow.; Gustawa Kozierowskiego, czł. Rady pow.; Edwarda Miłkowskiego, czł. Rady pow.; Feliksa Skrochowskiego, czł. Rady pow.; Adama Skrzyńskiego, posła na sejm; ks. Pelza, proboszcza w Libuszy. — W powiecie krośnieńskim pp.: Stanisława Starowieyskiego, prezesa Rady pow.; Augusta Gorayskiego, posła na sejm; dr. Humieckiego, burmistrza miasta Krosna; Wojciecha Pika, członka Rady pow. — W powiecie jasielskim pp.: Stanisława Kotarskiego, prezesa Rady pow.; Franciszka hr. Mycielskiego, b. posła na sejm; Ludwika Dzianotta, czł. Rady pow.; ks. kanonika Paszyńskiego, proboszcza w Jaśle. — W powiecie rzeszowskim pp.: Edwarda Jędrzejowicza, prezesa Rady pow.; Jana Pogonowskiego, członka Rady pow., notarjusza w Rzeszowie; ks. kanonika Sroczyńskiego, proboszcza w Przewrotnem; dr. Władysława Niesiołowskiego, członka Rady pow. — W powiecie łańcuckim pp.: Józefa Kelermanna, prezesa Rady pow.; Karola hr. Scipio, posła na sejm; Danielewicza Gabryela, burmistrza miasta Łańcuta; ks. proboszcza Kowalskiego, b. posła na sejm.

W powiecie niżańskim pp.: Henryka Lewickiego, prezesa Rady pow.; ks. Walentego Padowicza, prob. czł. Rady pow., Zygmunta Rudzkiego, c. k. notar. w Nisku. W powiecie kolbuszowskim pp.: Zdzisława hr. Tyszkiewicza, prez. Rady pow., posła na sejm; ks. kan. Ruczkę, posła do Rady państwa; Maksymiliana Zdulskiego, czł. Rady pow. W powiecie ropczyckim pp.: Józefa Michałowskiego, prez. Rady pow.; ks. Wareholowskiego, prob. w Brzezinach; Strzelbickiego, c. k. notar. w Ropczycach. W powiecie tarnobrzeskim pp.: Jana hr. Tarnowskiego, prez. Rady pow., czł. Izby panów; Hen. Dolańskiego, czł. Rady pow.; Tadeusza Horocha, czł. Rady pow.; ks. Władysława Ciechanowicza, prob. w Wielowsi; dra Adolfa Reifera, lek. pow. W powiecie mieleckim pp.: Mieczysława hr. Reya, prez. Rady pow., posła na sejm; Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa, posła do Rady państwa; Mieczysława Artwińskiego, czł. Rady pow.; ks. Knutelskiego, prob. w Mielcu. W powiecie pilznieńskim pp.: Walerego Brzozowskiego, prezesa Rady pow.; Piotra Garbaczyńskiego, b. posła na sejm; ks. Kolbuszewskiego, prob. w Jodłowej; Ignacego Pieniążka.

W powiecie dąbrowskim pp.: Józefa hr. Męcińskiego, prez. Rady pow., posła na sejm; Leonarda Wiśniewskiego, czł. Rady pow.; ks. Ludwika Kozika, prob. w Dąbrowej; Jana Konopkę, czł. Rady pow.; Adolfa Kukieła, czł. Rady pow., dyr. kasy zal. w Dąbrowie. W powiecie tarnowskim pp.: księcia Eustachego Sanguszkę, prez. Rady pow., posła na sejm; Adolfa Dobrzyńskiego, czł. Rady pow.; Stanisława Pieniążka, czł. Rady pow.; ks. Jana Rybarskiego, prob. w Tuchowie. W powiecie bocheńskim pp.: Anastazego Meisnera, prez. Rady pow.; Atanazego Benoe, posła do Rady państwa; ks. Wincentego Wąsikiewicza, prob. w Starym Wiśniczu; Konstantego Ramułta, c. k. notar. w Bochni; Władysława Struszkiewicza, posła na sejm; Zdzisława Włodka, czł. Rady pow. W powiecie brzeskim pp.: Florjana br. Gostkowskiego, prezesa Rady pow.; ks. kan. Jana Kitrysa, prob. w Szczurowej, czł. Rady pow.; ks. dziek. Rosnera, prob. w Porębie; Jana Goetza Okocimskiego, czł. Rady pow.; Rottera, czł. Rady pow., dyr. kasy zalicz. w Brzesku. W powiecie wielickim pp.: Henryka br. Konopkę, prez. Rady pow.: Marjana Dydyńskiego, b. posła na sejm; Kocha, burmistrza m. Wieliczki; Stanisława Niedzielskiego, czł. Rady pow.; ks. Nowickiego, prob. w Bodzanowie; dra Eugeniusza Skakalskiego w Podgórzu.

W Krakowie, d. 28 kwietnia 1885.

W imieniu komitetu centralnego przedwyborczego.

Przewodniczący: *Leon Chrzanowski.*

Oddział lwowski komitetu centralnego ogłosi odezwę przedwyborczą dopiero po walnym zjeździe delegatów powiatowych, który ma odbyć się, jak wiadomo, dnia 10go maja. Wówczas bowiem komitet będzie skompletowany do pełnej liczby 20 członków, jak wymaga regulamin. Koło sejmowe wybrało zawiązek komitetu, złożony z 10 członków, dalszych pięciu ma wybrać zjazd delegatów, a tych 15 będzie kooptowało trzecią serję, znowu 5 członków.

Mamy dziś do zanotowania następujące wiadomości z rozmaitych okręgów wyborczych:

W Samborskiem, z kurji wielkiej własności ziemskiej kandydują p. Albin Rajski (syn ś. p. Tomasza Rajskiego) i p. Mieczysław Pawlikowski, współredaktor *Nowej Reformy.*

W okręgu wyborczym miast Tarnopol Brzeżany, zkąd dotychczas posłował dr. Euzebiusz Czerkawski, przygotował sobie teren dr. Max z Tarnopola. Wywołało to w sejmie w przeszłym roku powszechne zdumienie, iż poseł Max z klubu postępowego przerzucił się niespodziewanie na drugi kraniec Izby — do klubu rządowego. Czyżby kandydatura obecna miała teraz wyjaśniać powód przeszłorocznej ewolucji?

Liczne grono wyborców zamierza zaprosić dra Euzebiusza Czerkawskiego do kandydowania z miasta Lwowa.

Z miast Tarnów Bochnia kandyduje w miejsce dotychczasowego posła Spławińskiego, p. Ryszard Zawadzki, prezydent sądu obwodowego w Tarnowie i poseł tegoż miasta na sejm krajowy.

Ksiądz dr. Kopyciński kandyduje z okręgu gmin wiejskich w Tarnowskiem, w miejsce hr. Jana Stadnickiego i zapowiedział w tym celu szereg zgromadzeń ludowo-wyborczych.

Hr. Jan Stadnicki czując się zachwianym w swoim okręgu, podkopuje podobno sąsiada swego dra Stanisława Madejskiego w Brzeskiem. Dr. Stanisław Madejski miał otrzymać zaproszenie do kandydowania w Bocheńskiem z okręgu wielkiej własności, zapewne od stronników powolnych pana Stadnickiego.

Przeciwko p. Zygmuntowi Kozłowskiemu staje w ziemi Przemyskiej w kurji wielkiej posiadłości ziemskiej książę Władysław Sapieha.

Przyjaciele p. Kozłowskiego starają się natomiast wyperswadować dotychczasowemu posłowi tamtejszemu ks. Jerzemu Czartoryskiemu, ażeby on ustąpił z Sanoka p. Kozłowskiemu. W tym celu namawiają ks. Czartoryskiego na okręg włościański Jarosław Cieszanów. Czy ks. Czartoryski przystanie na to, trudno sądzić, bo musiałby chyba dobrowolnie chcieć ustąpić mandatu p. Kozłowskiemu.

O mandat z miast Przemyśl Gródek ubiega się podobno p. Niemczynowski przeciw p. Roszkowskiemu.

Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy następujący telegram:

„Kołomyja d. 29 kwietnia (godz. 4. m. 10. po południu). Na odbytem wczoraj licznem zgromadzeniu wyborców pod przewodnictwem burmistrza, dr. Trachtenberga, tudzież na posiedzeniu przełożeństwa zboru izraelickiego zapadła jednogłośna uchwała, aby popierać jedynie kandydaturę dr. Blocha."

Równocześnie otrzymaliśmy telegram drugi tej treści:

„Telegram z Kołomyi, jakoby zgromadzenie wyborców pod mojem przewodnictwem postawiło kandydaturę Blocha, jest fałszywy. Uchwalono jednomyślnie głosować tylko za kandydatem, przez komitet centralny zatwierdzić się mającym. Zacofani agitują za dr. Blochem. *Dr. Trachtenberg*, burmistrz."

Powtarza się więc i tym razem stara historja, jaka miała już miejsce przy pierwszym wyborze dr. Blocha. Codziennie otrzymywaliśmy wtedy depesze, wręcz z sobą sprzeczne a donoszące o całym szeregu kandydatur, które w rezultacie upadły. Z urny wyborczej wyszedł zwycięzcą rabin z Florisdorfu. Z wczorajszych doniesień przekonywamy się, że tym samym trybem pójdzie akcja wyborcza w Kołomyi i przy tegorocznych wyborach.

Z porównania wyż przytoczonych depesz wypływa przecież, że istotnie zgromadzenie wyborców kołomyjskich pod przewodnictwem dr. Trachtenberga wystąpiło przeciwko kandydaturze Blocha, niemniej mimo to zdaje się być prawdą, że przełożeństwo zboru izraelickiego oświadczyło się za antinarodowym kandydatem.

Sprawy sądowe.

(Niezawisłość sędziów przysięgłych).

Przed kilkunastu dniami odbyła się w Czerniowcach przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Ickowi Gronich, oskarżonemu o wyłudzenie przeszło 300 zł. od kilku właścicieli realności; obiecywał im, że uwolni ich synów od służby wojskowej. Rozprawa wykazała, że Gronich pieniądze te wypożyczył tylko i wystawił na nie weksle; w skutek czego, sędziowie przysięgli na pytanie w kierunku zbrodni oszustwa, odpowiedzieli sześcioma głosami „tak" a sześcioma „nie". Trybunał wydał więc wyrok uwalniający, prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności i Gronicha uwolniono z więzienia.

Tymczasem, jak czytamy w korespondencji *Wiener Allg. Ztg.* z Czerniowiec, prezydent sądu karnego, na podstawie bezimiennej denuncjacji, że sześciu przysięgłych, którzy odpowiedzieli „nie", zostało przekupionych, kazał pociągnąć do śledztwa karnego; a gdy przybyli do biura sędziego śledczego czterech, z nich rozebrano do naga, ściągnięto im nawet buty, a ponieważ znaleziono w ich posiadaniu zaledwie kilka guldenów, a u jednego tylko jeden cent, dalszego śledztwa zaniechano i odprawiono ich do domu. Żądaniu skompromitowanych w ten sposób sędziów przysięgłych, aby zarządzono także rewizję domową, odmówiono.

Zajście jednak nie skończyło się jeszcze; dotknięci niem sędziowie przysięgli, mianowicie: poseł na sejm krajowy Jan Vargany, kupiec czerniowiecki Haas, i zamożni właściciele nieruchomości, Marcin Karst, J. Gilczewski, J. Moskaluk i C. Sobkowicz, wnieśli do ministra sprawiedliwości skargę z żądaniem satysfakcji.

Niezależnie od tego, 23. kwietnia zgromadziła

się bukowińska Izba adwokacka i uchwaliła wystosować do ministra sprawiedliwości zażalenie, przed nadejściem jednak decyzji ministerstwa nie przyjmować żadnej obrony. W motywach tej uchwały powiedziano, że sędzia przysięgły obawiając się teraz, ażeby po wydaniu werdyktu uwalniającego nie naraził się na prześladowanie i nie popadł w kolizję z sądem karnym — przez to samo przy osądzaniu rozmaitych spraw karnych byłby teroryzowany, a obrona byłaby bardzo utrudnioną nawet iluzoryczną.

Poseł Vargany wnieść ma osobiście skargę do tronu i ministra sprawiedliwości.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30. kwietnia

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Najwyższa temperatura wczorajszego dnia pogodnego była $27_{8/10}$ średnia $20,^{0}_{8}$. najniższa w nocy $12,^{0}_{6}$ C.

Przy wietrze o zmiennym kierunku od W do N, temperatura się obniża, zachmurzenie się powiększa, wilgoć powietrza znacznie wzrasta, deszcz, lecz opad niewielki.

* **Prezes Koła polskiego** JE. Grocholski zatrzymał się w Krakowie, gdzie wczoraj miał być obecnym na ślubie panny Bieńkowskiej z Wołynia z panem Kazimierzem Tuczyńskim, obywatelem z Podola galicyjskiego.

† **Karol hr. Mier** zmarł wczoraj o godzinie 9. wieczorem.

* **Lwowska straż ochotnicza** w poniedziałek 4. maja r. b. jako w dniu św. Florjana urządza solenne nabożeństwo w kościele oo. Karmelitów, na które swych członków honorowych, wspierających, czynnych i publiczność zaprasza.

Pochód z taborem pożarowym i muzyką Harmonii wyruszy z dziedzińca ratuszowego o godz. $6^1/_2$ rano ulicą Ruską. Powrót nastąpi ulicą Czarneckiego, placem Bernardyńskim, Halickim, Marjackim, ulicą Teatralną obok katedry do rynku.

* **Wydział Kasyna miejskiego** zawiadamia pp. członków, że na mocy §. 26. statutu zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie, które się odbędzie w sali kasyna w poniedziałek d. 11. maja. Na porządku dziennym: Sprawa spłaty długu hipotecznego w kwocie 20.000 zł. gal. Bankowi kredytowemu we Lwowie. Początek o godzinie 8. wieczór.

* **Odznaczenie.** Władysław Mierzwiński uzyskał tytuł śpiewaka nadwornego. — Fryderyk Körber v. Körberau, b. wiceprezydent lwowskiego wyż. sądu krajowego, otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

* **Dar.** Cesarz udzielił z własnej szkatuły 50 zł. zapomogi na budowę szkoły w Obydowie, powiecie kamioneckim.

* **Doktorat.** P. Maurycy Aronsohn, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Nominacje.** Rozporządzeniem ministra handlu zostali zamianowani zarządcami pocztowymi: kontrolor telegrafu Henryk Petzel w Oświęcimie, kontrolor poczt Ludwik Eder we Lwowie (na Podzamczu), kontrolor poczt Karol Petsch w Buczaczu, oficjał pocztowy Michał Koszykiewicz w Stryju i oficjał pocztowy Kazimierz Górski w Wadowicach; kontrolorami pocztowymi: kasjer pocztowy Karol Motal w Przemyślu; oficjałowie telegrafu: Franciszek Haschka w Tarnowie, Adam Wrzyciński we Lwowie i Adolf Breit w Tarnopolu; oficjałowie pocztowi Edmund Hohenauer w Krakowie, Aleksander Maresch we Lwowie, Julian Hankiewicz w Brodach, Teofil Kuliński i Jan Dawidowski we Lwowie, oficjał telegrafu Gustaw Heym w Stanisławowie i oficjałowie pocztowi Jan Bischof i Jan Teply we Lwowie; kasjerami pocztowymi: oficjałowie pocztowi Józef Sierakowski w Stanisławowie, Kamil Sayfried w Przemyślu i Edward Motal w Tarnopolu.

* **Mianowania** w armii. Pułkownik sztabu inżynierji Fryderyk Herrenschwand, dyrektor inżynierji i budowli fortecznych w Przemyślu, mianowany szefem inżynierji 3. korpusu; a pułkownik sztabu inżynierji Karol Peche, szef I. oddziału II. sekcji w wojskowym komitecie technicznym i administracyjnym, dyrektorem inżynierji i budowli fortecznych w Przemyślu. Pułkownik Hyacent Schulheim, z pułku dragonów nr. 10, przeniesiony do pułku dragonów nr. 2. Kapitan I. klasy pułku pieszego nr. 95 Jan Zima, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał tytuł majora *ad honores*.

* **Awans majowy w armii** (d. c.). Pułkownikami mianowani zostali podpułkownicy piechoty: Franciszek Kreipner (10), August Spiess de Braccioforte (72), Karol Wenzl (24); dalej przy kawalerji: Stanisław Kowalski 6. p. ułanów, Bernard Valbkampf 11. p. ułanów, Jakób Zwehl 8. p. ułanów, Jan Bordolo de Boreo 11. p. dragonów.

Podpułkownikami majorowie piechoty: Mateusz Mikic (55) i Antoni Dylewski (80); zaś w kawalerji baron Komers Lindenbach 2. p. ułanów i Konstanty Mayhirt 7. p. ułanów.

Majorami mianowani w piechocie kapitanowie I. klasy: Norbert Rivé v. Westen (95), Józef Piskorz (58), Henryk Rajski (9), Antoni Capiński (18), Józef Heldman (9), Wiktor Steinbrecher (15); dalej w kawalerji rotmistrze I. klasy: Henryk Paner 10. p. dragonów i Józef Meikzner 3. p. ułanów: wreszcie przy inżynierji: Ludwik Michno i Edmund Bergson.

* **Porządki uliczne.** Wybornie poskutkowała przedwczorajsza nasza wzmianka o znęcaniu się służby pierwszopiętrowej nad przechodniami! Wczoraj o zmroku niepodobna było przejść ulicą Sykstuską, tak ciekła woda z balkonów przystrojonych oleandrami i inną zielenią. Amatorki kwiatów widocznie nie mają najmniejszego pojęcia o tem co wolno, i czego nie godzi się robić — ale cóż im się dziwić, skoro i ruchomy reprezentant władzy policyjnej, stał przez chwilę przed jednym z zalanych balkonów, patrzał się, patrzał z obojętnością, godną patentowanego filozofa, potem machnął ręką i ruszył dalej w bezcelową swą wędrówkę...

* **Walne zgromadzenie** członków tarnopolskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Tarnopolu, w niedzielę dnia 3. maja b. r. o godz. 2. popołudniu w zabudowaniu c. k. seminarjum nauczycielskiego. Na porządku dziennym sprawa memorjału do Wys. sejmu o zmianę ustaw szkolnych.

* **Instytucja filantropijna.** W końcu r. z. z inicjatywy kilku zacnych niewiast, zawiązano w Warszawie Towarzystwo opieki nad ubogiemi matkami oraz ich dziećmi. Celem Towarzystwa jest niesienie pomocy ubogim kobietom, oczekującym macierzyństwa, tudzież dalsza opieka nad niemi i nowonarodzonemi dziećmi, aż do 7. roku życia. Z pomocy Towarzystwa korzystać mogą mężatki i osoby niezamężne, lecz tylko biedne. Świadectwa żadne nie są wymagane, a w danym razie nawet imię i nazwisko ich może pozostać w tajemnicy.

Dotychczasowa czynność protektorek i protektorów Towarzystwa ograniczała się na zbieraniu odpowiednich funduszów, a ponieważ złożono już około 18 tysięcy rubli, co wystarcza na rozpoczęcie działalności, jakkolwiek w szczupłych rozmiarach, uchwalono na początek otworzenie przytułku dla czterech położnic, a co za tem idzie, udzielanie tymże dalszej pomocy i opieki nad dziećmi.

Powzięcie tak szlachetnej myśli i wprowadzenie jej w życie, w stosunkowo bardzo krótkim czasie, przynosi zaszczyt prawdziwy warszawskim paniom, — życzyć by tylko należało, aby przykład ich nie pozostał odosobnionym, lecz owszem, aby znalazł chętne naśladowczynie i w innych centrach naszej rozczłonkowanej społeczności.

Pierwszą Radę opiekuńczą warszawskiego Towarzystwa opieki nad ubogiemi matkami, wybraną 22. b. m. składają panie: M. hr Małachowska, Ewa Popielowa, Julja hr. Branicka, M. Łempicka, E. Blochowa, H. hr. Małachowska, M. Zawiszyna, Stefania Leo, J. Górska, H. Kucharzewska; panowie: K. hr. Przezdziecki, S. ks. Lubomirski, K. Szlenker, T. hr. Zamojski, S. Przystański, L. Górski, St. Brun, St. Spiess, dr. Fritsche, A. Goldstand.

Do komitetu gospodarczego powołano, panie: M. Wrotnowską, M. Olszewską, M. Kozłowską, oraz pp. Fel. Grabowskiego i dr. Horocha.

* **Przemysł warszawski.** Przed paru laty dwie siostry panny L. założyły skromną pracownię krawatów. Dobra i tania robota szybko rozszerzyła klijentelę pracowni, a przed kilku miesiącami panny L. wysłały na próbę swoje wyroby do Moskwy. Widocznie krawaty bardzo się tam podobały, bo oto kupiec przysyła zamówienie odrazu na 8000 rs. żądając, aby było gotowe w ciągu dwóch miesięcy. Właścicielki pracowni nie posiadając kapitału nakładowego, chociaż z żalem, zmuszone były odmówić. Kupiec nie poprzestał na tem, lecz przez wysłanego umyślnie w tym celu ajenta, który zbadał na miejscu powód odmowy, zaliczył pannom 4000 rs. Nadto zawarł z niemi umowę, gwarantując na trzy lata po 12 000 rs. targa. Wobec takiej oferty panny L. obstalunek przyjęły i w tych dniach rozszerzyły swoją pracownię zamieniając ją w formalną fabrykę, w której znajduje zajęcie 60 dziewcząt. Wypada nadmienić, że panny L. posiadają patenty na wyższe nauczycielki, wolały jednak przerzucić się na pole pracy przemysłowej. Jak się pokazuje, bardzo słusznie uczyniły!

* **Taksa za podpis.** W Peszcie odbyła się w tych dniach uroczystość poświęcenia nowego gmachu stowarzyszenia czeladzi katolickiej. Wśród licznej doborowej publiczności aktu poświęcenia dokonał prymas węgierski, kardynał Simor. Gdy następnie prezes stowarzyszenia, Siffer, podał Jego Eminencji pióro do wpisania się na czele księgi pamiątkowej, kardynał zapytał ile się płaci za podpis, a otrzymawszy odpowiedź, że nic — wpisał swoje nazwisko i dodał, zwracając się do prezesa:

— Ja jednakże pragnę zapłacić taksę. Proszę pana, oto dwadzieścia setek na cele waszego stowarzyszenia.

Czy i inni dygnitarze oraz członkowie arystokratycznych rodzin, biorący udział w uroczystości, poszli za tak szlachetnym przykładem książęcia kościoła, o tem nie wspominają miejscowe dzienniki.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Jutro** w piątek d. 1. maj: św. Filipa i Jak; św. Joana wel.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 29. kwietnia. Skradziono: 9 łyżek z chińskiego srebra, znaczonych trzyramiennym krzyżem i chochlę srebną ze znakiem korony, wart. 12 zł., koc w czerwone, niebieskie i żółte paski, wart. 6 zł., łyżeczkę sreb. znaczoną „Rheid" a drugą bez znaku.

Zakwestjonowano u przytrzymanego chłopaka wiejskiego Jana Mycz i Michała Danka dwie uzdeczki, szleje i dwa postronki, komuś w Grzybowicach skradzione, korbę żelazną i zastawniczą kartkę banku ruskiego, dnia 30. stycznia b. r. do l. 56858 opiewającą na suknię za 1 zł. zastawioną.

Zgubiono pieczęć gminy Kulmatycze, złotą broszkę z koralem wart. 8 zł., kartkę zastawniczą Zakładu zast. i kred. do l. 12208 na zimową chustkę za 1 zł. zastawioną.

— **Duszatyn** d. 27. kwietnia. Podawano dawniej niekorzystne wieści co do tutejszego tartaku. Możemy donieść, że tartak ten jest w najlepszym porządku i w należyty ruch wprowadzonym został.

Teatr, muzyka i literatura.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we czwartek d. 30. b. m.: „Giroflé-Girofla", opera komiczna w 3 aktach Lecocqu'a.

W piątek 1. maja po raz pierwszy: „Gens minorennum" (Ród nieletnich), kom. w 4 aktach dr. Henryka Jasieńskiego i Mieczysława Szmitta. Początek o godz wpół do 8.

— Onegdaj był znowu benefis w teatrze; dawano śliczną operetkę Lecoqu'a „Giroflé-Girofla", a ponieważ beneficjantką była pani Bocskaj, więc, rozumie się, wszyscy byli kontenci. Sympatyczną śpiewaczkę od pierwszego jej zjawienia się zarzucono kwiatami i wieńcami i oklaskiwano co moment, bez względu, że jej czasem zabrakło jakiego tonu, jak np. na końcu dwóch pierwszych śpiewów. Ale to rzecz zwykła, którą pani B. umie sowicie wynagradzać i swym śpiewem w ogóle i swą nadzwyczaj przyjemną a wdzięczną grą, nielicząc tej wielkiej sumienności, z jaką pani B. opracowywa każdą rolę, tak jak gdyby zawsze chodziło o jej benefis. Tę to sumienność i pracę zarówno jak talent jej przyjemny, oddawna powszechnie uznano, a tak, pani Bocskaj, jak była od pierwszej chwili tak i dotąd jest ciągle ukochanem dzieckiem naszej publiczności. Wczorajszy zaś wieczór był tylko nowem stwierdzeniem tego, a był o tyle przyjemniejszy, że licznie zebrana publiczność miała lepszą niż zwykle okazję swe sympatje pani B. wyrazić. O przedstawieniu w ogóle jeszcze dziś nie piszemy, zaznaczając tylko, że pani Bocskaj, w swych dwóch przemianach, raz jako Giroflé to znów jako Girofla, ślicznie wyglądała; że p. Myszkowski, jako ojciec, grał znakomicie, p. Fontana jako Murzuk, był w swoim żywiole, a chóry trzymały się bardzo dobrze.

— Wczoraj w teatrze, oprócz „Roberta i Bertranda", dawano jednoaktową komedję „Pałacyk", pp. Meilhac i Halévy, w której wystąpiła po raz pierwszy na deski sceniczne pani Irena Matuszewska. Debiut poszedł dobrze, jakkolwiek się odbywał wśród warunków, od których trudno o gorsze. Po dwudniowych z rzędu benefisach, publiczność miała prawo do użycia przechadzki, a ponieważ „Pałacyk" grano w najlepszej do spaceru godzinie, bo o 7., więc w teatrze były jeszcze prawie pustki. Następnie, dla tego, że pani M. nie była tutaj znana, nietrudzono się wcale choćby najlżejszem jej powitaniem. Wreszcie rola Antoniny de Cerney, którą jej grać przypadło, jest tego rodzaju, że chyba tylko bardzo wytrawne artystki mogą z niej wychodzić zupełnie zwycięzko, podczas gdy tu chodziło właśnie o debiutantkę, a tej za całe otoczenie dostało się towarzystwo takich doskonałych sił jak pp. Zboiński i Lubicz. Rola Antoniny nie ma prawie żadnej sceny, w którejby istotne jej uczucie mogło się objawiać bezpośrednio; owszem, wciąż się dzieje na odwrót: Antonina kocha, ale wolno jej to okazywać jedynie w formie kaprysów, grymasów, sprzeczek i tym podobnych atrakcyj, a tylko kiedy niekiedy wolno jej cokolwiek się zdradzać z tem, co czuje. Zadanie więc trudne, na debiut zaś bardzo niewdzięczne, a jednak debiutantka wywiązała się z niego nadspodziewanie dobrze. Z początku wprawdzie brakło jej swobody, mówiła zbyt cicho; lecz wkrótce zbudziła się w niej energia i wszystko zaraz szło lepiej. Nadzwyczaj zgrabna, wysmukła, o szlachetnej postawie i ruchach bardzo poprawnych, obdarzona głosem czystym i donośnym a przytem — jak się to okazywało w żywszych scenach — pełna temperamentu, pani Matuszewska ma bardzo korzystne warunki zewnętrzne na scenę, do których łączy istotną intelligencję. Czy oprócz tych przymiotów pani M. posiada także talent i w jakim posiada go stopniu, o tem po pierwszej próbie wyrokować nie możemy. Wczorajsza rola to popis szczególniej dla rutyny; czekamy więc na inne, wyraźniejsze a czekamy z prawdziwem zaciekawieniem, gdyż pani M. jeśli wczorajszą Antoniną nie mogła jeszcze podbić sobie publiczności, to w każdym razie zainteresowała wszystkich i zwróciła na się powszechną uwagę. Po ukończeniu posypały się szczere a zasłużone oklaski, któremi darzono młodą debiutantkę, zarówno jak pp. Zboińskiego i Lubicza. Ten ostatni odegrał swą rolę koncertowo.

— Z Towarz. muzycznego. W celu wykonania sławnego *Requiem* Mozarta, zaprasza dyrygent koncertów galic. Tow. muz. członków czynnych Towarzystwa do jak najliczniejszego udziału w próbach, które się dwa razy tygodniowo tj. we wtorek i piątek od godziny 7. do 9. odbywać będą.

— Program części muzykalnej koncertu, który się odbędzie w sobotę d. 2. maja w sali kasyna miejskiego pod kierownictwem p. L. Marka: 1. Chopin: Polonez na fortepian i skrzypce, odegrają panna Tarnawiecka i p. Tyberg. 2. Pieśni Chopina i Moniuszki, odśpiewa panna P. 3. Deklamacja, p. Żelazowski. 4. Nokturn i Mazurek Chopina, odegra panna Tarnawiecka. 5. „Alpuhara", ballada, słowa Mickiewicza z „Konrada Wallenroda", muzyka L. Marka, odśpiewa p. St. Cet... 6. Moniuszko: Transkrypcja z Halki „Szumią jodły", odegra p. Tyberg. 7. Wł. Żeleński: Pieśni, odśpiewa panna P. 8. L. Marek: Król Sobieski, oratorjum na sola, chór z akompaniamentem. Część I. Pieśń do ojczyzny i pieśń wojenna, odśpiewa chór Towarzystwa „Lutnia" (akompaniament pp. Hauswald i Marek). 9. Chopin: Nokturn Liszta, transakcja, odegra panna M. Stengel 10. Wł. Żeleński: Chór żeglarzy, odśpiewa chór Towarzystwa Lutnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z wielk. ks. Krakowskiem wycofał z obiegu i poddał zniszczeniu 5 prct. obligacje komunalne I. emisji.

Serja A. nr. 377, 378, 383, 459, 460, 461, 462, 463, 717, 723, 726.

Serja B. nr. 12, 157, 370, 390, 391, 392, 393, 394.

Serja C. nr. 62 i 63.

Ceny zboża (a 100 kilgramów):

Wiedeń dnia 28. kwiet. Pszenica 9·50 — 9.55; — żyto od 7·85 do 7·90; owies od 7·90 do 7·95; — kukurudza od 6·78 do 6·83; — spirytus od 28·50 do 28·75.

Peszt dnia 28. kwiet. Pszenica od —·— do 9·50; — żyto od —·— do —·—; — owies od —·— do 6·68; kukurudza od —·— do 6·35; — rzepak od —·— do 13·50.

Wiedeń dnia 28. kwiet. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, 1585 sztuk ciężkich bagonów, 1994 średnich bagonów, 3485 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 38 — 40 zł. — ct., za średnie bagony od 36 zł. do 38 zł. — ct., za warchlaki od 32 zł. do 29 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 28. kwiet. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej: ciężkich bagonów 1585 szt. średnich bagonów 1994 sztuk, a galic. i bukow. warchlaków 3138.

Płacono za ciężkie bagony od 36 — do 38.— zł. za średnie bagony 33 do 36.— zł., za warchlaki od 31 do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

W Londynie rozszerzoną była pogłoska, że Rosja zaproponowała emirowi Afganistanu kilka milionów rubli, aby go skłonić do ustąpienia *Heratu* i że *emir ma zamiar przystać na taką cesję.*

Pruski minister rolnictwa, dr. Lucius, udał się w towarzystwie radcy Wilmowskiego na wystawę do Budapesztu. W sprawie jego podróży pisze *Nordd. Allg. Ztg.*: „Należy to uważać za akt szczególniejszej kurtoazji, że misję tę powierzono ministrowi, którego wpływ na rozwój stosunków ekonomicznych Węgier jest bezwątpienia wielkim."

Doniesienie biura Reutera, jakoby car miał ogłosić w Moskwie manifest wojenny, nie znalazło w Wiedniu wiary. Są pewniejsze wiadomości, że toczą się jeszcze ciągle bezpośrednie rokowania pomiędzy Anglią i Rosją. W przyjście do skutku sądu rozjemczego nie wierzą jednak w Wiedniu, albowiem nie zgodzi się nań Rosja.

Londyn d. 29. kwietnia. W Izbie posłów donosi Fitzmaurice: Nadeszły d. 26. b. m. telegram Lumsdena z Tirpulu d. 23. b. m. wspomina o pogłosce, udzielonej mu przez gubernatora Heratu, jakoby Moskale w kierunku Marszaku posunęli się o 12 mil (są to mile angielskie, około $2^1/_2$ mili naszej. Wspomniana tu miejscowość Marszuk jest może owym Meruczakiem, dokąd, jak donoszono, z pod Ak-Tepe cofnęli się byli Afganie; p. r.) Zaś nadeszły dzisiaj telegram Lumsdena z d. 25. b. m. mówi pomiędzy innemi przypadkowo (!) o dokonanem ostatniemi dniami zajęciu Marszaku przez Moskali.

Kopenhaga d. 29. kwietnia. Rząd duński uzbraja spławną baterję pancerną (do obrony portów i brzegów), jeden statek torpedowy i dwie szkuty wojenne. Statki te będą wkrótce w stanie wypłynąć na morze.

Rzym d. 29. kwietnia. Prócz interpelacji Cairolego zgłoszonych jest jeszcze kilka innych, co do zajęcia terytorjów nad Czerwonem morzem i ostatecznych celów polityki rządu w tej sprawie.

Bruksela d. 29. kwietnia. W Izbie posłów wniesiono projekt ustawy, podwyższającej cło od cukru o 5 prct. (Telegram ten stylizowany jest bałamutnie; p. r.)

Wiedeń d. 30. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę kongrualną.

Londyn dnia 30. kwietnia. Jak się *Standard* dowiaduje, rząd angielski uważa zajęcie Maruszaku przez Moskali za stanowcze naruszenie umowy z d. 17. marca i zażądał od gabinetu petersburgskiego wyjaśnień.

Times donosi, że propozycja angielska względem dochodzenia w sprawie starcia z dnia 30. marca zawiera oraz wniosek, aby granica Afganistanu została faktycznie według żądania Moskali uregulowaną, pod tym wszelako niezbędnym warunkiem, aby się Moskwa traktatem bezwzględnie zobowiązała, że nigdy nie będzie się kusiła o zajęcie Heratu.

Petersburg d. 30. kwietnia. *Prawitielstw. Wiestnik* ogłasza depeszę Komarowa z Saraku z d. 6/18. kwietnia: Depeszę zabraniającą obsadzenia Pendżbehu otrzymałem d. 11. marca (n. s.) ta wszakże nie była powszechnie ogłoszoną, gdyż tylko przednie straże komenderowałem.

Podpułkownik Zakrzewski stał z mojego przyzwolenia w prywatnej korespondencji z oficerami angielskimi i miewał także z nimi rozmowy. Nie upoważniłem go do prowadzenia urzędowych traktowań, lecz postawiłem moje żądania wprost komenderującym afgańskim.

Alikanow wyruszył ze sotnią Turkmenów w kierunku Morkali po naszym brzegu rzeki aż do Pendżbeh. Awansować nie było zamiarem, a za dnia szaleństwem posuwać się naprzód z jedną sotnią, uzbrojoną tylko w pałasze i mając w tyłach 4000 ludzi. Po wzgórzach prawego brzegu Murgabu posuwała się jedna kompania, ale nie doszła nawet do kierunku placówki na lewym brzegu.

Gdy Afganowie zaczęli się naprzód posuwać, wróciła kompania na rozkaz do obozu. Przy ciągłych translokacjach na setki wiorst niepodobna regularne, dokładne dawać raporta, donosić przecież będę wedle możności cotylko ważniejszego. Nadzwyczajna powódź popsuła komunikacje. Przeprawa przez rzekę tylko dla doskonałych pływaczy możliwą. Nic nowego nie zaszło.

Przyjechali do Lwowa d. 30. kwietnia 1885.

Hotel ŻORŻA: A. hr. Łoś z Bortkowa, F. Kaliński z Ukrainy, A. Czajkowski z Dusanowa, S. Sarnecki z Turynki, J. Cywiński z Osowic, M. hr. Drohojewska z Krukienic, Mysłowski z Koropca.

Hotel ANGIELSKI: J. Hellman z Rawy, L. Rosenstok z Połapanówki, M. Lisowski z Wierzbic, E. Pausza z Rozważa, R. Baumetter z Krakowa.

Hotel WARSZAWSKI: E. Heymerle z Wiednia, G. Grabowski z Rosji, T. Macinliński z Staromiejszczyzny.

Hotel FRANCUZKI: J. Borkowski z Zaleszczyk małych, M. Schwarskopf z Odessy, L. Robitschek z Pragi, J. Zuckerman z Pragi, M. Frankenstein z Wiednia.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We czwartek dnia 30. kwietnia 1885.

Giroflé-Girofla

opera komiczna w trzech aktach Karola Lecocq'a.

Początek o godzinie 7. wieczorem.

Pociągi kolejowe.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 18 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany i o godzinie 6. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od d. 15. lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 40 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia Chyrowa, Zwardonia.

Lwów. Z Izby handlowej, 29. kwietnia 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	246 —	249 —
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	216 50	220 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282 —	287 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	230 —	235 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 85	99 85
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	98 85	99 85
„ „ „ 4 „ „	88 80	89 80
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	91 25	92 25
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 40	97 40
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	98 40	99 40
3. Listy dłużne za 100 złr.		
L. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% $2^1/_2$% „	57 —	59 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 75	102 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% „	90 60	91 60
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.85	5.95
Napoleondor	9.96	10.06
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.19	1.22
100 marek niemieckich	61.65	62.50
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia, 29. Kwietnia. 1885

godzina 1 minut 45 popołudnia

Alpiny.	39.50	Węg. akcje kr.	279.25
Anglo-austr.	96.75	Unionsbank.	75.—
Kolej Kr. Lud.	250.—	Nordbahn	236.—
Kolej Połud.	127.—	Kolej Alföld.	178.75
Kolej państw.	296.50	Kolej lw.-czern	218 50
Węg. Nordstb.	168.—	Wied. Comunal	120 25
Węg. obl. p. zł.	104.75	Elbetal	168 —
Węg. cis. losy r.	117.25	Länd-Bank	95.10
Renta. węg. 4%	93.55	Bankverein	98.25
Ros. rubel. pap.	1.22.—	Losy węgier.	114.75
Galic. indemn.	100.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dnia 29. kwietnia

godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	277.30	Anglo-austrj.	—.—
Kolej Kar. Lud.	247.50	Kolej połudn.	128.75
Unionsbank	72.50	Napoleondor	$9.97^1/_2$
Rossyj bankn.	—.—		

Usposobienie: ciche.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Wiedeń 28. kwietnia.	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	80 8[illegible]	80 50
" " w srebrze 5 "	80 65	80 85
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	125 75	126 6[illegible]
" 1860 " 500 " " " 5 "	139 50	— —
" 1860 " 100 " " "	88 50	— —
" 1864 " 100 " " "	167 60	168 —
Listy austr. dom po 120 zł. 5 pr.	54 —	— —
Renta złota 11 pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 50	101 25
Bukowińskie	101 50	102 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	[illegible]	146 30
Węgierska poż. po 100 złr.	114 50	115 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	96 25	96 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	[illegible]6 50	25[illegible] —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	281 25	281 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	279 75	280 —
Towarz. eskomt. niżno-austr. po 500 złr.	575 —	585

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	861 —	868 —
Unionsbank po 100 złr.	75 —	75 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	141 50	142 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	98 75	99 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	178 75	179 25
Elżbiety " 200 " "	234 25	234 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2360 —	2365 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	205 75	206 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	263 —	268 25
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	18 50	19 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
" " lit. B. 200 "	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	176 50	177 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	297 75	298 25
Südbahn po 200 zł. sr.	126 50	127 —
Tramway wied. po 170 zł.	213 25	213 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	172 —	172 50
Węgier. północ.-wschod. po 300 złr. srebrem	168 25	168 75
Węgier. zachodn. (Wschb.) po 200 złr.	163 —	163 50

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	125 —	126 50
" spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	98 75	99 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 50	92 50
" " " 5 " "	99 25	99 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 20	101 60
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	— —	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	102 —	102 50
" " " w. a. 5 "	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	98 75	99 25
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 50	99 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108 50	— —
Elżbiety po 5 pro. sr.	— —	— —
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
" " 1870 5 " " "	— —	— —
" " 1873 5 " " "	— —	— —
Ferdynanda płn. 5 pro. srebr. w. a.	105 50	106 —
" " 5 " srebr.	108 75	109 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	92 25	92 50
" II. em. 5 pro.	— —	— —
" III. em. 1871 300	— —	— —
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1869 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	98 —	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 —	177 —
Klary po 40 złr. m. k.	42 25	42 75
Insbruckie prem. poż.	18 50	19 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	20 —	21 —
Krakowskie po 20 złr. m. k.	18 50	19 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	46 —	47 —
Palffy po 40 złr. m. k.	32 —	33 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 —	17 75
K. Salm po 40 zł. m. k.	57 75	58 25
Solnogrodzkie prem. poż.	21 50	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 75	48 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 —	24 75
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 —	29 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	36 25	37 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	61 65	61 80
Frankfurt 100 mark.	61 65	61 80
Hamburg 100 mark	61 65	61 80
Londyn 100 fnt. szterl.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 franków	9 75	9 80

Wydawca: Dr. Kazimierz Krasicki. Odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej".